Opłata uiszczona rycz. **Tarnów dnia 20 września 1928** **Cena egzemplarza 20 gr.**

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie ... —·90 Zł.
kwartalnie ... 2·70 „
półrocznie ... 5·40 „
rocznie ... 10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie ... 1 zł.
kwartalnie ... 3 „
półrocznie ... 6 „
rocznie ... 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . 260 Zł.
1/2 strony . . . 130 „
1/4 „ . . . 75 „
1/8 „ . . . 40 „
1/16 „ . . . 20 „
1/32 „ . . . 10 „
Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 33. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok III.

Tydzień Dziecka.

W epoce powojennej największy bodaj przewrót dokonał się w pojęciu wychowania dziecka. Przestarzała, a tak egoistyczna formułka wychowania i kształcenia dziecka według własnych upodobań rodzicielskich, imperatyw posłuchu dziecka dla życiowej mądrości rodziców, zamieniły się dzisiaj na poważną troskę pokierowania młodzieży na zdrowych obywateli, budowniczych wielkiej przyszłości.

I pod tym kątem widzenia staramy się już niemal od kolebki poprowadzić dziecko w kierunku przysposobienia obywatela do potrzeb państwa. Dawniej dziecko było materjałem który kształcono wbrew jego upodobaniom i talentom na przyszłego żywiciela rodziny. Wychowywano go w wąskich ramach karności domowej. Dziś społeczeństwo zrozumiało, że dziecko, ta przyszłość narodu, nie może być kształcone z punktu widzenia indywidualnych potrzeb rodziny; przeciwnie, wychowanie dziecka winno stać się ogólno-społecznym obowiązkiem, przeto system nowego wychowania społecznego powinien wykazać poszczególnym rodzinom, że dziecko nie jest ciężarem gospodarczym danej rodziny, tylko nadzieją rozkwitu narodowego, obowiązującą całe społeczeństwo. W tym duchu został ustanowiony „Tydzień dziecka".

„Tydzień dziecka" ma wpoić w szerokie masy, że wszystko, co się robi dla dziecka, dla jego przyszłości i szczęścia, czyni się dla społeczeństwa, że racjonalnem wychowaniem dziecka buduje się przyszłość narodu.

Rasa w Polsce jest silna i zdrowa. Rodzą się u nas dzieci stosunkowo znacznie zdrowsze i silniejsze niżli gdzieindziej, tylko kwestja wychowania i higjeny jest u nas mocno zacofana. Przeszło 70 proc. dzieci polskich, to maluczkie parjasy, wychowane w suterynach i lepiankach wiejskich, urągających wszelkim warunkom zdrowotnym, które już od kolebki poznają się z głodem i niewygodami. Zaledwie takie dziecko podrośnie, zaledwie drobne rączki nabiorą nieco sił, już musi ono stać się spółżywicielem rodziny. Cóż dziwnego, że dziecko staje się w męskim wieku starcze, wyczerpane.

I te 70 proc. dzieci powinny stać się groźnem memento dla całego społeczeństwa, że państwo budowane na podwalinach zgniłych nie może się rozwijać i tylko zdrowy przyszły obywatel stanie się rękojmią wielkiej przyszłości.

Naszym obowiązkiem przeto jest otaczać matkę specjalną pieczołowitością, zwalczać alkohol, budować szkoły powszechne, żłóbki, bursy, kolonje — a kiedy ten wspólny wysiłek całego narodu będzie potężnym — o przyszłość narodu nie będziemy się obawiać. **K.**

Co ma na celu „Tydzień Dziecka"?

Mowa ministra Stanisława Jurkiewicza.

Na akademji „Tygodnia Dziecka" w dniu 16 bm. w Filharmonji minister pracy i opieki społecznej p. Stanisław Jurkiewicz wygłosił następujące przemówienie:

„Nie trzeba specjalnej wnikliwości ani zdolności obserwacyjnej by dostrzec, jak upośledzenie fizyczne, spowodowane złemi warunkami higjeny znemi zarówno jak braki i zaniedbanie powstałe w umyśle dziecka i młodzieży nieszczęśliwia je i wypacza je na całe życie, a skoro tak jest należy dołożyć wszelkich starań w kierunku otoczenia opieką kobiety w czasie ciąży, porodu i karmienia, oraz w kierunku należytego wychowania dziecka pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym. Wymaga tego nietylko altruizm, humanitaryzm względem istoty słabej, lecz wymaga tego dobrze zrozumiany interes państwowy i społeczny. Nie kto inny jak dzieci danego pokolenia mają w przeznaczeniu swojem przedłużać pracę tego pokolenia i realizować jego usiłowania i dążenia. Wobec tego troska o los matki, dziecka i młodzieży jest ważna dla wszystkich państw i narodów, dla nas jednak nabiera ona szczególnej wagi w epoce, której początkiem jest odzyskanie niepodległości, a dalszym ciągiem umacnianie jej fundamentów.

Kto ma obowiązek sprawowania opieki nad matką i dzieckiem? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w obowiązujących w Rzeczypospolitej przepisach prawnych. Przepisy prawa cywilnego obowiązek ten nakładają na rodziców i państwo, przyczem obowiązek samorządów jest główny, a państwa subsydjarny. Teoretycznie więc sprawa ta w obowiązujących przepisach prawnych jest uregulowana jako obowiązek osób prywatnych, państwa i samorządów, jak długo jednakże brakuje organizacji samorządu najwyższego rzędu tj. wojewódzkiego i jak długo nieuporządkowane są finanse w sposób wystarczający na spełnianie obowiązków opiekuńczych przez odpowiednie obowiązujące przepisy prawne na samorządy nałożone, tak długo szczególnie potrzebny jest skoordynowany wysiłek wszystkich obywateli działających dobrowolnie i świadomie. U podstaw tego wysiłku leży uświadomienie obywateli i właśnie Tydzień Dziecka ma to uświadomienie na celu.

Tej, w założeniu swem doniosłej akcji rząd, a w jego imieniu ministerstwo pracy i O. S. nie odmówiło swego poparcia, uważając akcję tę w tych rozmiarach propagandowych i terytorjalnych za próbę, na podstawie której oceniać będzie można, czy akcja ta zasługuje na powtórzenie. Nie mogąc w chwili obecnej należycie ocenić rezultatów tej akcji, uważam za swój obowiązek tak w imieniu rządu jak i własnego resortu wyrazić serdeczne podziękowanie wysokim protektorom i organizatorom Tygodnia Dziecka oraz wszystkim wykonawcom programu Tygodnia Dziecka.

Złote słowa premjera Bartla.

Po zwiedzeniu Targów Wschodnich wygłosił p. premier przemówienie, które każdy obywatel polski powinien dobrze zapamiętać.

„Racja istnienia Targów Wschodnich z daje mi się leżeć jedynie w sposobności propangandy wytworów przemysłu krajowego. Winny to być targi krajowe w tem zrozumieniu, że wystawia się na nich i sprzedaje produkty rodzime, wytworzone ręką polskiego robotnika. Racjonalności urządzenia Targów, jako propagandy importu nie rozumiem ani jako obywatel, ani jako polski minister.

Byłem w wielkim pawilonie automobilowym. Prosiłem oprowadzających, aby pokazano mi przedewszystkiem polskie samochody „Stetysz" i „Ursus". Ku największemu memu zdziwieniu dowiaduję się, że wcale ich tu niema na Targach. W sąsiednim pawilonie podszedłem do będącego w ruchu motoru Diesla. Spodziewałem się zobaczyć polską konstrukcję prof. Ebermana w wykonaniu krajowem. Nic podobnego; motor pochodził z państwa obcego, z którym nie mamy nawet traktatu handlowego.

Przykładów takich widziałem na targach bardzo długi szereg. Nie przypuszczam, aby polski przemysł stronił od sposobności pouczenia szerokiego ogółu o tem, co wytwarza i nie zdaje mi się, aby propaganda wytwórczości krajowej nie należała do obowiązków, które spełniane być muszą".

—o—

Obchód rocznicy 10-lecia niepodległości.

Jednoczenie b. wojskowych.

Wspaniały projekt Min. Pracy.

D. 30 z. m. odbyła się w prezydjum rady ministrów kolejna konferencja w sprawie uczczenia dziesięciolecia odzyskania niepodległości.

W toku obrad, którym przewodniczył szef biura P. R. M. Rodich-Laskowski, wyłoniła się kwestja udziału w obchodzie skonfederowanych związków wszystkich b. wojskowych polskich i rezerwistów.

Połączenie ostateczne wszystkich tych związków w jedną wielką rodzinę w momencie dziesięciolecia byłoby istotnie pięknem dziełem.

Zrzeszenia te, w imieniu których wystąpił gorąco na konferencji p. dyrektor dr. Piestrzyński w imieniu nieobecnego prezesa gen. dr. Góreckiego, wzięłyby udział w olbrzymim pochodzie narówni z defiladą wojska, organizacji p. w., młodzieży, cechów i t. p.

Z kolei rzeczy omówiono też sposób utrwalenia wieczystego tej rocznicy, przyczem przedstawiciel min. pracy i opieki społ. wystąpił z szeregiem wniosków przygotowanych w tel mierze przez ministerstwo, a mianowicie: możliwości budowy takich zakładów użyteczności publicznej, jak: dom matki i dziecka, dom wywczasów dla młodzieży pozaszkolnej, dom dla sierot po poległych dla ojczyzny, lub stworzenia funduszów ubezpieczeniowych, np. ubezpieczenia na starość, których to instytucji kraj nasz poza dawną dzielnicą pruską nie posiada wcale.

Szczegółową dyskusję nad temi projektami odłożono do najbliższego normalnego posiedzenia, poczem przyjęto redakcję proponowanego przez min. spraw wewn. komunikatu do wojewodów. Komunikat ten przedstawiony będzie p. premjerowi do zatwierdzenia, poczem rozesłany zostanie do województw, a to w celu ujednostajnienia prac już utworzonych właściwych komitetów obywatelskich, bądź też erygowania takich komitetów w miejscowościach, gdzie jeszcze nie zostały one utworzone.

Data sprowadzenia zwłok jen. Bema zmieniona.

Dowiadujemy się że z powodu trudności technicznych uroczystość sprowadzenia zwłok nie odbędzie się 7 października, lecz została odłożona jak się zdaje do przyszłej wiosny.

Wszelkie anegdotki kursujące po mieście o trudnościach politycznych uniemożliwiających sprowadzenie zwłok Gen. Bema są całkiem nieuzasadnione.

Przewodnik po Tarnowie.

Jak się dowiadujemy nakładem drukarni Zygmunta Jelenia ukaże się niebawem przewodnik po Tarnowie.

Zapewne niejeden pomyśli, po czemże oprowadzać w tem mieście?

A jednak. — Miasta polskie winniśmy zwiedzać w dwu zasadniczych celach, aby poznać ich piękno, oraz aby poznać ich pracę. Trzeba bowiem zwiedzać urządzenia nowoczesne naszych miast by je później zastosować i u siebie należy poznać jakie ulepszenia wprowadzić w budowie ulic i t. d.

Niezależnie zatem od części zabytkowej owego przewodnika, a Tarnów znajduje się pod tym względem w pierwszej dziesiątce miast polskich, dowiemy się z przewodnika o rozwoju przemysłu naszego miasta, o jego urządzeniach zdrowotnych, utrzymaniu ulic, o warsztatach kolejowych, wzorowej elekrowni i t. d.

Przewodnik przeznaczony będzie w pierwszym rzędzie celom krajoznawczym dla mieszkańców Polski, a tekst francuski i niemiecki zachęci do zaczepienia o Tarnów cudzoziemców.

Jednem słowem, hasłem przewodnika będzie:

Jeden dzień poświęć by zwiedzić Tarnów.

Z tych też względów przewodnik rozesłany będzie bezpłatnie, dzięki już uchwalonej subwencji magistratu, do poczekalni hotelowych, węzłowych stacji koleji, towarzystw krajoznawczych i t. d.

Pozatem „przewodnik" spełni dla Tarnowskiej publiczności rolę „Bedeckera" ucząc poznać swoje rodzinne miasto.

Spełni też znaczną przysługę młodzieży szkolnej która w myśl najnowszych poleceń naukę geografji ma rozpocząć od poznania własnego miasta.

Należy więc z pełnem uznaniem podnieść działalność Księgarni Zygmunta Jelenia, która nie szczędząc kosztów wyda przewodnik dostatnio, na doborowym papierze i z licznemi ilustracjami. X.

Senzacyjne wiadomości o rzeźni.

Krążą od kilku dni pogłoski po naszym mieście, że rząd zakazał dalszej budowy rzeźni w Tarnowie, albowiem ma to być rzeźnia eksportowa a jako taka będzie konkurować z rządową rzeźnią w Dębicy.

Nie wiemy kto ma interes w rozsiewaniu takowych bajek. Rzeźnia tarnowska ma być wybudowana jedynie w celu zaopatrywania naszego powiatu w mięso, o eksporcie nigdy mowy nie było.

Rząd w żadnym wypadku nie miesza się w wewnętrzne sprawy samorządu miejskiego i mógłby jedynie wpłynąć na zaniechaniu budowy rzeźni przez cofnięcie pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczkę tą jednak Bank w większej części już wypłacił, a resztę pożyczki już w najbliższym czasie przekaże magistratowi. Prace około nowej rzeźni już są rozpoczęte. Bocznica kolejowa już wykończona i przyjęta przez dyr. kolejową w Krakowie. Liczne rzesze robotnicze pracują nad fundamentami tego wielkiego gmachu.

Naokoło miasta.

Już dwa miesiące jak mur naokoło browaru jest wykończony, lampy reklamowe umieszczone a o reklamach ani słychu. Tymczasem wyrostkowie po nocach ćwiczą się w celnych strzałach i rozbijają latarnie. Co to dopiero będzie, gdy barwne reklamy pociągać będą takiego wandala. Pan asesor Jakubowski zasłużył się miastu przez przeobrażenie śmieciska na urocze planty, które dzisiaj naprawdę upiększają kolejową część miasta.

Dlaczego jednak bruki na ulicy Krakowskiej są w tak opłakanym stanie, że nogi sobie człowiek wyłamuje? A plac Sobieskiego — czy nie można zmusić właścicielki tego placu, aby go uporządkowała? Pozatem budka na tym placu nie upiększa wcale miasta i budownictwo miejskie energicznie powinno wystąpić przeciw takiemu szpeceniu głównych ulic miasta. Plac ten nadaje się na śliczny skwer z klombem kwiecistym lub małą fontanną. W przyszłości mógłby również pomnik jaki stanąć na tym miejscu.

Piękny skwer powinien powstać również koło muzeum tarnowskiego, trzeba już raz rozebrać drewniany parkan oblepiony afiszami, a zbudować tam mur ażurowy, koszta tej metamorfozy w kierunku upiększenia najludniejszej ulicy, że tak powiem A—B tarnowskiej nie byłyby znaczne. Budownictwo powinno również wzrócić uwagę, że place prywatne nawet na najruchliwszych ulicach są nieoparkanione i mamy często w śródmieściu dziwny widok, przy okazałych budowlach, sielanki wiejskiej. Na przykład naprzeciw poczty jest taki plac dołów, śmiecia i trawy. Placów takich mógłbym wyliczyć wiele.

Na ulicy Wałowej jest cały szereg domów tak brudnych i obdrapanych, że zohydzają całą ulicę — czy odpowiednie czynniki magistrackie tego nie widzą?

W ogrodzie Strzeleckim, który teraz jest bardzo piękny, niema wcale oświetlenia. Już od godziny siódmej panują tam ciemności egipskie, sprzyjające awanturom, kradzieżom i prostytucji, które tam bezkarnie się rozpanoszyły.

Również policja bacząc pilniej na sprawy wieczorne tego parku dowiedziałaby się, że odbywają się tam zebrania wyrostków komunistycznych.

Mówiąc o ogrodzie Strzeleckim nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę, że bardzo piękną perspektywę na mauzoleum Bema możnaby było stworzyć wycinając kilkanaście drzewek od klombu do stawu. Stworzyłoby się prostą linję do mauzoleum i spacerujący w klombie miałby przepiękny widok na to dzieło sztuki ukryte na krańcu ogrodu i zasłonięte drzewami.

Na wielu ulicach nawet w śródmieściu niema wcale chodników. Na ulicy Pocztowej zrobiono chodniki po obu stronach, a właśnie na tej ulicy wystarczyłby zupełnie chodnik po jednej stronie. Ale skoro już zrobiono chodniki, czemu nie dokończono pracy i właśnie u wylotu ulicy Wałowej wzdłuż domu p. Wechslera chodnika niema. Ul. Ogrodowa i ul. Bernardyńska acz najbardziej zniszczone, nie mogą się doczekać niwelacji.

Przy budynku Sądu cywilnego znajduje się plac ze staremi drzewami, z którego możnaby urządzić tak tam potrzebny skwer, Magistrat jednak stawia tam wysoki nieforemny akumulator elektryczny wyglądający na tym placyku jak brodawka na twarzy pięknej kobiety.

Wstyd!

Tarnowianie nie odwiedzają swego muzeum, czynią to obcy.

Niewielkie są zbiory które się mieszczą w naszym muzeum miejskim.

Jakby na cel dowcipów wzięto sobie owo muzeum i niemal każdy mieszkaniec Tarnowa drwi sobie z niego.

A jednak czyż macie prawo do drwin skoro ście nie odwiedzili jeszcze tej garści zabytków jaka się tam mieści.

Czy wolno wam kpić dlatego, że ktoś ugruntował dzieło mające znaczenie na przyszłość.

W roku ubiegłym odwiedziło muzeum tarnowskie około 900 osób, ta sama cyfra jest już osiągnięta w roku bieżącym.

Ale pośród zwiedzających niewielu Tarnowian. Na kartkach pamiątkowej księgi muzeum wypisane są miejscowości: Warszawa, Kraków, Wilno, nawet Berlin i Wiedeń, tak że obcy stanowią niemal połowę zwiedzających.

Widnieją nazwiska uczonych profesorów uniwersytetu, wycieczek krajoznawczych, a wszyscy odchodząc podnoszą, że muzeum nasze chociaż skromne, warte jest zwiedzenia.

Nie doceniają tego miejscowi.

Nawet szkoły miejscowe w małej ilości, jak dotychczas, udały się na jego zwiedzenie, a przecież obecnie cena wstępu dla młodzieży wynosi jedynie 20 gr. i śmiało mogą profesorowie historji poświęcić jedną godzinę, by swą młodzież tam przyprowadzić. Niechaj pozna przynajmniej tych kilka zabytków, jakie może ujżeć na miejscu.

Zasłanianie się twierdzeniem że muzeum jest za małe, jest bezzasadne, — w grę wchodzi najoczywiściej brak zrozumienia odnośnie do wartości zwiedzania zabytków.

Jest bowiem w Tarnowie i drugie muzeum mieszczące nader wartościowe objekta, muzeum diecezjalne i w tem muzeum jednak dawno nie było zwiedzających, podobnie jak nie widzieliśmy jeszcze młodzieży zwiedzającej przepiękne pomniki średniowiecznej katedry.

Wracając do muzeum miejskiego miło nam donieść naszym czytelnikom, że muzeum rośnie coraz to bardziej, zbiorów przybywa i już obecnie lokal stał się za ciasnym.

Pod adresem zaś kierownictwa muzeum wyrażamy prośbę, aby skoro już musi być wejście tak ciasne, bo trudno drzwi przebudować, postarało się przynajmniej o usunięcie spiżarni i graciarni z przedsionka muzeum. M. R.

Święto dożynek.

Święto dożynek urządzone staraniem Okr. Zw. Młodzieży przy Okręgowym Tow. Rolniczem, które odbyło się d.n. 16 b. m. wykazało dobitnie, że wpływy W. Witosa na młodzież wiejską w bardzo szybkim tempie maleją i że młodzież wiejska w nie mniejszej mierze jak starsi gospodarze, przejrzała i nie idzie na lep antypaństwowej polityki b. premjera. W rozmowie z jednym z przedstawicieli młodzieży wiejskiej, dowiedziałem się, że jednym z głównych zadań Okr. Zw. Młodzieży jest praca państwowo twórcza i zbliżenie mas chłopskich do ideologji Marszałka Piłsudskiego. Są jeszcze — kończył delegat młodzieży — między nami zaślepieńcy Witosa, ale jest ich znikoma ilość i ci nie mogą odgrywać żadnej roli w ogólnej wytycznej naszego programu.

Wieńce naszych łanów, które składamy p. starostce niechaj świadczą o naszej bezwzględnej chęci współpracy z rządem.

Któryś z czołowych mówców wygłosił to piękne zdanie: „Wieńce nasze są bez kąkoli, niechaj i w społeczeństwie ich nie będzie“.— Piękne zdanie. Oby właśnie ta młodzież stała się tym żyznym łanem przyszłości narodu, wypleniwszy z siebie kąkole nienawiści.

Przebieg uroczystości był bardzo podniosły. Po uroczystem nabożeństwie w kościele XX. Misjonarzy, skierował się pochód młodzieży ustrojony w barwne kostjumy krakowskie pod pomnik Mickiewicza. Pochód poprzedzała banderja krakusów oraz orkiestra rękodzielnicza. Po przemówieniu i złożeniu wieńca pod pomnikiem, pochód skierował się na boisko „Tarnovii“. Tutaj odbyła się najpiękniejsza część uroczystości. Po przemówieniu delegata Małop. Tow. Rolniczego przystąpiono do wbijania gwoździ do sztandaru. Wśród gości zauważyliśmy p. starostę Marossanyiego, p. sekr. Rady Pow. Marca, p. asesora Niedzielskiego, kom. Drożańskiego, kpt. Żyborskiego i dyr. Juszkiewicza, który urządził tą całą uroczystość. Poczem poszczególne gminy przyśpiewując okoliczno ściowe piosenki składały wieńce. Piosenki, czasem bardzo dowcipne, przerywano hucznymi oklaskami.

Na zakończenie odśpiewał chór jednej z gmin kilka piosenek ludowych, dobrze wyćwiczonych w czem zasługa dyrygentki — kierowniczki tamtejszej szkoły. P. starosta podziękował w krótkich a szczerych słowach, za okazaną mu serdeczność ludu wiejskiego.

Po południu w sali Sokoła odbyło się przyjęcie dla delegacji gmin i na tem uroczystość się zakończyła.

Tarnowska kom. Izby Handlowej.

Do komisji Izby Handlowej w Krakowie zostali wybrani następujący członkowie: pp. Brach jako przewodniczący, dr. Z. Silbiger zastępca przewodniczącego oraz pp. Skolimowski, Stefański, inż. Szancer, Nowak, Oleksy i Heuman.

Automobilizacja miasta.

Firma Mercedes-Benz dostarczyło już beczkowóz automobilowy a w najbliższych już dniach przybędzie pompa pożarnicza, tak że straż ogniowa zreorganizuje się zupełnie a bezpieczeństwo w naszym mieście zyska znacznie.

Również dwa autobusy zamówione w tej firmie przybędą do Tarnowa w najbliższych dniach. Karoserje do tych autobusów zostały wykonane we Lwowie w firmie krajowej, czego się domagało Prezydjum miasta, wychodząc ze słusznego założenia że trzeba bezwzględnie popierać przemysł krajowy. Jedyna jednak fabryka karoserji w Polsce jest zawalona zamówieniami i z tego to powodu dostarczenie autobusów uległo zwłoce.

—a

Wandalizm na Rzędzinie.

Bardzo liczne automobile przejeżdżające do Pilzna (trakt do Lwowa) są nagabywane przez wyrostków i obrzucane kamieniami. Do codziennych wprost rzeczy należy wybijanie szyb w wozach, a specjalnem sportem jest zarysowywanie patykami lakieru na karoserjach.

Jest nowe zarządzenie p. min. Składkowskiego, które nakłada za te karygodne czyny odpowiedzialność na rodziców a w razie niemożności ustalenia nazwisk, na całą gminę. Koniecznem jest, aby posterunek P. P. w Rzędzinie oczyścił drogę i poskromił młodocianych wandalów.

—a

Bałagan autobusowy w Tarnowie.

Na kilkunastu linjach kursuje w Tarnowie przeszło 30 autobusów. Na placu pod Dębem panuje bałagan nie do opisania.

W najkrótrzym czasie muszą być usunięte niedomagania i chaos jaki tam panuje.

W pierwszym rzędzie miał być dokładny rozkład jazdy autobusów opracowany i wydrukowany. Autobusy powinny dokładnie według wyznaczonego czasu wyjeżdżać. Rozkład jazdy powinien być umieszczony na miejscu postoju na widownem miejscu, ogłoszony w pismach i wywieszony w kawiarniach.

Jak się przekonaliśmy żaden wóz na placu pod Dębem punktualnie nie odchodzi. Pozatem musi ustać ten jarmark na placu postoju krzyki, bitki, wyzwiska i kieszonkowi złodzieje. Autobus czeka aż się wypełni po brzegi ludźmi a dopiero wtedy wyjeżdża.

Miejsce postoju powinno być odgrodzone, tamże powinno być urządzone biuro z kasą gdzie pasażerowie nabywaliby bilety dla siebie i dla bagażów.

Pozatem powinny się władze zająć wozami zgruchotanemi starcemi, które służą jeszcze na pewnych linjach i mogą być przyczyną katastrofy.

Na ekranie życia.

Nasza Rada miejska wzoruje się całkowicie na Sejmie i mimo że spraw ważnych jest bez liku, nie zwołuje się posiedzenia, bo przecież rada miejska nie może mieć krótszych wakacji niżli Sejm. Magistratowi z tem jest bardzo dobrze, gdyż ojcowie naszego miasta są bardzo indywidualni i twierdzą że rządzi się o wiele lepiej bez Rady.

Rządy te jednak są takie, że nawet gen. Bem jako karny żołnierz nie chcąc być i patrzeć na ślamazarność kierowników doli i niedoli naszego grodu, odmówił swego przybycia aż do czasu kiedy Tarnów dostanie sprężystych włodarzy.

W pierwszym dniu „Tygodnia dziecka“ nakazał komitet zebrać się dzieciom na rynku, aby stamtąd pochodem przejść przez ulice miasta. Zdawałoby się, że Magistrat powinien starać się świecić przykładem czystości i higieny naszym dzieciom. Kiedy dziatwa znalazła się na rynku, śliczny widok roztaczał się naokół ratusza: śmiecie, słoma, gnój, rynek zapewne od tygodnia nie zmieciony. Tak zapewne chciał Magistrat zilustrować naszej dziatwie wykłady o czystości i higienie.

Przy przystanku tramwajowym stoi z paczkami jakaś paniusia. Stróż bezpieczeństwa zbliża się do niej ze stereotypowem: „proszę się rozejść“. — „Ależ panie, ja czekam na tramwaj“ — odpowiada paniusia. „To mnie nic nie obchodzi, proszę się przechadzać“. Czy to nie zbytnia gorliwość w przestrzeganiu ustaw?

Do redakcji przyszedł pewien pan dostatnio odziany z wielce tajemniczą miną. Postąpił parę kroków, spojrzał groźnie na mego zastępcę, usiadł. „Czem mogę służyć“ — pytam grzecznie. „Mam panu coś do zakomunikowania, jednak w cztery oczy“. Myśląc że zagadka sprowadzenie Bema będzie z miejsca rozwiązaną albo że dowiem się o nowej koalicji węgiersko polskiej, proszę współpracowników aby na chwilę opuścili pokój. Odpowiedzialny redaktor, wziąwszy pod rękę sekretarza redakcji, wyszli. Z napiętą ciekawością zwracam się do gościa.

„Panie — rozpoczyna przyciszonym głosem przybysz — nie wie pan przypadkowo czy książę Sanguszko jest w Tarnowie?“ „Aha, jakaś wielka afera tarnowska“, — myślę i przysuwam stołek do gościa. „Niewiem, jednakowoż można się dowiedzieć“. „A czy pan burmistrz przyjmuje przez cały dzień?“ „Nie, tylko rano“. „Więc proszę pana bardzo pożyczyć mi 3 złote“. I na tem się skończyła tajemnicza rozmowa. J. K.

Kronika.

W OSTATNICH tygodniach niejaki Jakób Szymon Brystowski z Aleksandrowa, pow. Łódź, dopuścił się oszustwa na szkodę Chaima Gutmanna Muschla z Tarnowa, bo kupując wino, wystawiał fałszywe weksle, z podpisami osób nieletnich. Tym sposobem Brystowski wyrządził Muschlowi szkodę na 6.000 złotych. Jakób Szymon Brystowski dnia 1[illegible]/9 1928 r. został z Łodzi doprowadzony do Tarnowa do tut. Policji, skąd następnie odtransportowano go do władz sądowych w Tarnowie.

DNIA 16/9 1928 r. o godz. 5 tej rozeszła się pogłoska w mieście, że przy ulicy Bandrowskiego w Tarnowie znajdują się zwłoki mężczyzny i w pierwszej chwili wydawało się iż ma się do czynienia ze zbrodnią morderstwa, jednak później okazało się, iż niejaki Kazimierz Oleksiak, lat 50, pochodzący z gminy Las. pow. Mielec, będąc chory sercowo, właśnie zapił się i skutkiem tego zmarł. Śp. Kazimierz Oleksiak był stanu wolnego i pracował jako robotnik w tut. składach węgli.

W NOCY z 14—15/9 1928 r. dokonano kradzieży w kościele O. O. Bernadynów w Tarnowie, w szczególności skradziono ze skarbonki gotówkę w kwocie około 80 zł., oraz wota z obrazu św. Antoniego i św. Teresy, jak serca, broszkę i medaljoniki, łącznej wartości około 120 zł.

Kradzieży tej dokonał Alfons Surmacz z Tarnowa, lat 20, zam. przy ul. Bernadyńskiej, który dnia 14/9 1928 r. kiedy kościół był otwarty ukrył się pod ławkami, w nocy dokonał kradzieży i oczekiwał otwarcia kościoła dnia następnego a kiedy miał wolne wyjście uciekł do domu swej matki, zam. przy ulicy Bernadyńskiej L. 7, gdzie został przez policję aresztowany i następnie do więzienia S. O. odstawiony do dyspozycji Pana Prokuratora.

DNIA 15/9 1928 r. o godz. 20-tej w czasie bójki powstałej między dwoma grupami cyganów, obozujących na błoniu w Ostrowie, pow. Tarnów, został ciężko pobity Jan Duda, pochodzący ze Szczurowej pow. Brzesko, przez drugiego cygana Władysława Zielińskiego i Pawła Kwiatkowskiego, również cygana z Uszwi. Pokaleczonego Jana Dudę przewieziono do Szpitala powszechnego w Tarnowie.

DNIA 17/8. 1928 r. skradziono ze sklepu Chaima Grossa, rymarza w Tarnowie przy ul. Wekslarskiej 3. pasy transmisyjne wart około 500 zł. Dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży tej dokonał włóczęga i żebrak niejaki Chaim Schächter f. Topf pochodzący z Dobromila koło Przemyśla, który dnia 18/9. 1928 r. został aresztowany i odebrano od niego skradzione pasy. Schächter został odstawiony do więzienia tut. Sądu Okręg.

DNIA 19/9. 1928 r. tut. policja przytrzymała Marję Wajda, pochodzącą z Morawskiej Ostrawy a poszukiwaną przez Pow. K. P. P. w Dąbrowie, za szereg kradzieży.

Ze sportu.

Olsza — Tarnovia 4:2 (0:1)

Mecz interesujący ze względu na zmianę we wyniku, gdy bowiem wnet po pauzie Tarnovia prowadziła 2:0 zwolennicy tejże mieli sposobność do uciechy. Na końcu jednak cieszyli się sympatycy Olszy, gdy drużyna ta okazując przez pewien czas nadzwyczaj ambitną i szybką grę, inspirowaną głównie przez Dużniaka, wyrównuje a nawet i zwycięża.

Cieszyły się zatem po kolei obie strony, ale przecież najlepiej cieszyć się na końcu.

Tarnowianie zadowolili jedynie w pierwszej połowie, gdy byli stroną przeważającą, po pauzie natomiast jak z wyniku poznać można, upadli na duchu i stracili poprzednie szanse na zwycięstwo.

Ogółem grali słabiej niż zwykle i dziwnie bez ambicji.

Wobec zastoju w piłkarstwie Tarnowskim winna Tarnovia rozegrać zawody ze wszystkiemi pozostałemi drużynami miejscowemi.

We wtorek 18 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu zwołanego ku zorganizowaniu uroczystości 10-cio lecia K. S. Tarnovii.

Korzystając z przesunięcia uroczystości ku czci gen. Bema, planuje się urządzenie tych uroczystości na 7 października.

Zebrani w liczbie około 20 osób podzielili się na sekcje, które się zajmą rautem, zawodami, ewent. akademją sportową i t. d.

W najbliższym numerze podamy historję tej najlepszej drużyny Tarnowa.

Ben Ali — czyli Hindus ze Świdra.

Ben Ali uszczęśliwiał swego czasu miasta polskie, udając rodowitego Hindusa i sławnego fakira. W Warszawie, w wielkiem kinie „Palace“ dał jeden występ zakończony wielkim skandalem. Bo kiedy publiczność znudzona blagami pseudo fakira poczęła gwizdać i krzyczeć, fakir czystą nadwiślańską gwarą krzyknął: „Psiakrew, cicho tam pałatachy!“ Wykazało się przy śledztwie policyjnem, że fakir wielki, to Anatol Naszewski ze Świdra.

Kiedy ziemie polskie poczęły być niebezpieczne dla rodzimego fakira, wyjechał do Francji, gdzie się popisywał w teatrzykach swemi kunsztami masowej hypnozy. W mig usypiał dziesiątki widzów na sali. Publiczność była zachwycona. Jednak pewnego dnia fakir nie zapiacił pomocnikom, którzy zasypiali na rozkaz wśród publiczności, a ci zwrócili się do policji z tem, że zostali oszukani. Moc fakira została mocno zdyskredytowaną, a fakir ze Świdra powędrował do paki.

Czas odnowić prenumeratę!

KOMENDA GARNIZONU W TARNOWIE

L. dz. 593/29.

Tarnów, dnia 12 września 1928.

Sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych.

W dniu 29 września b. r. o godz. 9-tej rano odbędzie się na targowicy miejskiej w Tarnowie sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych oddziałów stacjonowanych w Tarnowie, w ilości 10 koni.

Licytacja jest publiczna, bez ograniczenia.

Komendant Garnizonu:
Kleeberg, pułkownik Szt. Gen.

Nadesłane.

POSZUKUJE SIĘ panny do pracy biurowej ze znajomością pisania na maszynie.

Wiadomość w administracji „Hasła“.

POSZUKUJE SIĘ paki na fortepian do wypożyczenia. Wiadomość w Admin. „Hasła“.

Wydawca: Jan Kulesza. Sekr. Red. i odp. Redaktor Dr. M. Rozwadowski. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.